

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamae będą uwzglę-
dniane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskretyca.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Niegodny wyzysk.

Przysłowiowa niewdzięczność zawodu nauczyciel-
skiego, realizująca się ostateczną nędzą i niedostatkiem,
stała się jednym z najważniejszych powodów tłumnej
dziś już emigracyi sił zdolniejszych i lepszych, tak iż
w niedalekiej przyszłości spodziewać się należy zam-
knięcia przynajmniej połowy istniejących szkół a tem
samem zupełnego zachwaszczenia niwy galicyjskiej
oświaty ludowej.

Aczkolwiek jedynym sposobem uniknięcia takiej
smutnej a łatwo przewidzianej ewentualności jest pod-
wyższenie płac nauczycielskich — ani władze szkolne
ani krajowe sfery decydujące widzieć tego nie chcą,
ale wysilają się na bezcelowe eksperymenta, które
zrazu pozornym blichtrzem olśniewają adeptów peda-
gogii, wróżąc im lepszy los w przyszłości, ale później
nie ziściwszy nadziei, zrażają jeszcze bardziej do nie-
wdzięcznego zawodu.

Takim omamianym eksperymentem było *masowe*
zaprowadzenie egzaminów wydziałowych, tworzenie u-
myślnych kursów, celem przysposobienia do takowych
i t. zw. szkół „wyzszego typu“. Zrazu myśl tę powi-
tało nauczycielstwo z niekłamanym uznaniem i radością,
i widziało w niej zapowiedź polepszenia swej doli, boć
przecie za poniesiony trud w uzyskaniu wyższej kwali-
fikacyi, należało im się podwyższenie płacy, no i wre-
szcie sama ustawa unormowała takie wynagrodzenie na
minimum 600 złr. rocznie. Garnęli się też nauczyciele
chętnie na wspomniane kursa, odbywali studia z po-
stępem znakomitym, zdawali egzamina wydziałowe pry-
watnie również z bardzo dobrym rezultatem, kształcili
się wszechstronnie i zawodowo w coraz obszerniejszym
zakresie, słowem, wszczął się ruch sympatyczny i na
uznanie zasługujący. Ale powoli ostygł zapał, gasnęła
chęć zmuszająca nawet starszych nauczycieli do mo-
zolnych i długo trwających studiów — i dziś adeptów
kursowych znachodzi się coraz mniej, a ci, którzy kursa

pokończyli, mają miny mniej wesołe niż wówczas, gdy
je rozpoczynali.

Cóż jest tedy powodem takiej nagłej metamor-
fozy? Oto odkrycie prawdy i poznanie, że egzamina
wydziałowe są eksperymentem obliczonym na łatwo-
wiernych, a oparte na nich polepszenie doli, ową wiązką
siana, zawieszoną na dyszlu biegnącego konia, i że u
kresu takiej drogi, musi czekać... zawód i rozczarowa-
nie.

Z początku „wydziałowcy“ mieli więcej szczęścia.
Chciano blichtr udokumentować jakim rzeczywistym
faktem, dano więc niektórym dobre posady nauczycieli
starszych i dyrektorów szkół więcejklasowych po mia-
stach, kilku zrobiono nawet inspektorami okręgowymi,
i poczęto na nich wskazywać, jako na okazy świetnego
awansu w nauczycielstwie. Ale na tem wskazywaniu
skończył się okres domniemanej lepszej doli. Potem
zaczęło się jawne ignorowanie słusznych żądań nauczy-
cielskich i brutalne wyzyskiwanie ich sił i fachowego
uzdolnienia.

Ustawa szkolna z dnia 31. stycznia 1896 r. po-
wiada: „Zum Bezuge des Höchstgehaltes von 600 fl.
der IV. Gehaltsclasse in Orten mit allgemeinen Volks-
schulen können nur die Leiter 5. 6. und mehrelassigen
Schulen zugelassen werden, *nebst dem aber* auch dieje-
nigen Lehrer der genannten Schulkategorie, *welche die*
Befähigung zur Bürgerschulen erworben haben“.

Wynika więc z tego, że wszyscy nauczyciele
z egzaminem wydziałowym, pracujący przy szkołach
5. 6. i więcejklasowych mają pobierać 600 złr. rocznej
płacy, i że ten wymiar wynagrodzenia od żadnych in-
nych względów zależnym być nie może. Tymczasem
w naszej kochanej Galicyi dzieje się zupełnie inaczej.
Jeżeli kogo pokrzywdzić, jeżeli czyją siłę wyzyskać, to
tylko nauczyciela, bo on jest pionierem oświaty, a o-
świata u nas wcale nie potrzebna!

To też z wymiarem płac nauczycielom z egzami-
nem wydziałowym dzieją się wielce ciekawe rzeczy.
Jacyś wybrańcy losu obdarzeni zostali istotnie pełną
płacą (600 złr.), ale większość zmuszona do objęcia

posad przy szkołach więcejklasowych, pobiera z niezrozumiałych dla nas przyczyn 450 złr. i 45 na pomieszkowanie, a czasem nawet jeszcze mniej.

Gdy jeden z takich pokrzywdzonych nauczycieli wniósł do Rady Szk. kraj. prośbę o uzyskanie pełnej płacy, odpowiedziano mu, że w pierw musi się postarać o stałą posadę, bo pełna płaca tylko do stałej posady jest przywiązana, — innemu zaś, że tylko nauczyciel starszy ma prawo poboru 600 złr. — tymczasem w zacytowanej powyżej ustawie niema wzmianki o takich warunkach i musimy przyjąć, że są one tylko czczym wymysłem, nieprzychylnie dla nauczyciela usposobionej władzy.

Co do warunku stałej posady, to musimy podnieść wielce wymowny argument, że nauczyciele z egzaminem wydziałowym, przydzieleni przez Radę szk. kraj. do szkół więcejklasowych, prawie zawsze byli poprzednio na stałych posadach, bądź to przy szkołach wiejskich lub małomiejskich, jeżeli więc później prowizoryczną posadę zajmują, to nie dzieje się z ich winy; zresztą praca nauczyciela prowizorycznego nie różni się niczem od pracy nauczyciela stałego — co zaś dotyczy określenia stosunku nauczyciela starszego do młodszego, to może być mowa tylko o takim, jaki zachodzi między dwoma nazwami, będącymi synonimami jednej i tej samej treści. Iście galicyjska anomalia w oznaczeniu godności nauczycielskich, żadną miarą o wysokości płacy decydować nie może.

A wreszcie z czysto humanitarnych względów powinna Rada szk. kraj. wymierzać nauczycielom wydziałowym zasadniczo i wyłącznie pełne płace. Mieszkają oni w miastach i miasteczkach, gdzie przedewszystkiem mieszkanie jest droższe i absolutnie z płacy 450 złr. względnie 495 wyżyć nie mogą. Znamy nauczyciela obarzonego liczną familią, który za skromne mieszkanie płaci 150 złr. rocznie, pozostaje mu więc na życie własne i rodziny 345 złr., czyż to jest więc zapewnienie choćby najędźniejszej egzystencji? Więc ten człowiek na to pracował w pocie czoła i żywiąc rodzinę na wsi o suchym kawałku chleba, zdobywał patent wydziałowy, by później sroższym jeszcze przymierać głodem i nie miał nawet nadziei polepszenia bytu? A przecież nie żąda nic więcej, tylko słusznego wymiaru płacy, tylko wynagrodzenia odpowiedniego do poniesionych trudów!

Może ktoś powie, że „wydziałowców“ jest już za nadto, i że stósownych posad dla nich po miastach brak, ale ten wywód najmniejszej nie wytrzymuje krytyki. Znamy wiele szkół 3. i 4 klasowych, gdzie tak kierownik jak i reszta nauczycieli posiada egzamina wydziałowe, czemuż ich tedy Rada szk. kraj. nie przydzieli z urzędu do szkół 5. i 6-klasowych, gdy coraz nowe tworzy kursa, zaznaczając tem potrzebę nowych sił do szkół typu wyższego. Czy tylko wybrańcy losu mogą korzystać z ustawowo oznaczonej pełnej płacy, czy też

Rada szk. kraj. umyślnie pragnie przepełnić miarę zawodów i rozczarowań, jakie dziś nurtują w łonie nauczycielstwa.

Jeżeli to drugie, to pomyślnych owoców zbierać nie będzie...

● wspólny los.

Jak już poprzednio donosiliśmy, projektowanem było wysłanie w miesiącu styczniu deputacyi do Cesarza, Ministrów i Rady państwa, imieniem zbiorowych Towarzystwo nauczycielskich w Austrii, celem wręczenia memoriału o regulacji płac i stosunków służbowych.

Gdy z niewiadomych przyczyn deputacyi tej odmówiono na razie audyencji u Cesarza, ograniczyć się przeto musiała na złożeniu wspomnianego memoriału w ręce Ministra — prezydenta, Ministra Oświaty i przewodniczących wszystkich większych klubów parlamentarnych. Ponieważ memoriał ten podpisany został i przez galic. Towarzystwo nauczycieli ludowych, przeto zawarte w nim rezolucye przytaczamy do wiadomości czytelników naszych.

Są one następujące:

1) Nauczyciele z egzaminem dojrzałości zostają mianowani prowizorycznymi nauczycielami i otrzymują 600 złr. rocznej płacy;

2) po uzyskaniu patentu kwalifikacyjnego, podwyższoną zostaje płaca roczna na 800 złr.;

3) nauczyciele rzeczywiści na posadach stałych otrzymują 800 złr. płacy zasadniczej, prócz tego przysłuża im prawo poboru sześciu niewstrzymywalnych dodatków trzechletnich po 100 złr.;

4) nauczyciele szkół wydziałowych pobierają 1.100 złr. i dodatki jak pod 3);

5) dodatki trzechletnie liczą się od uzyskania patentu kwalifikacyjnego, bez względu czy nauczyciel jest stałym, czy nie — i nawet dochodzenie dyscyplinarne wstrzymać ich nie może;

6) kierownicy i dyrektorowie szkół otrzymują osobny dodatek za administracyę szkoły w kwocie 200 złr. rocznie;

7) kierownikom i dyrektorom szkół należy się mieszkanie w budynku szkolnym, złożone z 3. pokoi, kuchni i innych ubikacyj gospodarskich, albo odpowiednie wynagrodzenie pieniężne;

wszyscy inni nauczyciele mają prawo do odpowiedniego ze względu na miejscowe stosunki wynagrodzenia pieniężnego za mieszkanie;

nauczyciele, którzy po 20 latach służby nie otrzymali posad kierowników, otrzymują dodatek osobisty w kwocie 100 złr. rocznie wliczalny do emerytury;

8) nauczycielowi, który po 3. latach służby od uzyskania patentu kwalifikacyjnego nie otrzymał sta-

łej posady, — przysługują z urzędu wszelkie prawa nauczyciela stałego;

9) wszystkim nauczycielom przysługuje prawo poboru całej pensji po wysłużeniu 35 lat w zawodzie;

emerytura bezpośrednio po uzyskaniu patentu wynosi 30% płacy, a z każdym rokiem następnym wzrasta o 2%;

10) wdowy i sieroty po nauczycielach otrzymują emerytury według normy, przyjętej dla urzędników państwowych XI. X. IX. rangi;

11) przy obsadzaniu posad stałych rozstrzyga przede wszystkim liczba lat służby, a w razie równości tejże, wyłącznie kwalifikacja petenta;

12) nauczycielki robót kobiecych mają być obsadzone za stałe unormowaną płacą.

Przytoczone rezolucje są głównym motywem wniesionej petycji, która sformułowaną została imieniem *wszystkich Towarzystw nauczycielskich w Austrii* i obok oryginału niemieckiego ma dołączone tłumaczenia: polskie, czeskie i słoweńskie.

To zjednoczenie sił w walce o *wspólny los* daje nam rękojmię, że tyloletnie bezcelowe usiłowania nauczycielstwa, choć tym razem nie pozostaną bez skutku. . . .

W sprawie artykułu: Beznadziejny eksperyment.

Szanowna Redakcyo!

W dodatku do Nru. 1. „Szkolnictwa“ z dnia 5. stycznia 1899. pojawił się artykuł pt. „Beznadziejny eksperyment“ w formie listu ze Lwowa, w którym autor p. J. K. krytykuje myśl, przez kiku nauczycieli lwowskich podniesioną a między innymi i przez podpisanego, założenia krajowego „Towarzystwa zaliczkowego“ nauczycielskiego z siedzibą we Lwowie. Ponieważ list ten zaopatrzyła Szanowna Redakcyja komentarzem, w którym zgadza się po części na zapatrywania autora, przeto wyrażamy nadzieję, nim przystąpimy do odpowiedzi p. J. K., że i na nas będzie łaskawą i jakkolwiek odmiennego zdania i choćby w celu rozwinięcia dalszej dyskusji, otworzy nam także swe łamy i zamieści niniejszą odpowiedź.

Na tem rzecz sama tylko zyskać może, gdy będzie należycie przedyskutowaną a tem samem i z rozmaitych punktów widzenia oświetloną. A zwracam tu uwagę, jak i z dalszego pisania się pokaże, że sprawa jest i dość ważną i poważną, aby nad nią przejść w krótkiej drodze do porządku dziennego, a że tu chodzi o nauczycielstwo ludowe, którego Szanowna Redakcyja jest tak gorącą orędowniczką — przeto sądzimy, że otwarcie ram szacownego pisma w dyskusji nad tak ważnym przedmiotem, przyczyni się znakomicie dla oświecenia poruszonej sprawy.

Przedewszystkiem musimy stwierdzić, że list p. J. K. jest tak typowy i tak charakteryzujący stosunki, w jakich nauczycielstwo ludowe obracać się musi, jak żaden inny artykuł tak w „Szkolnictwie“ jak i w innych czasopismach, zamieszczających artykuły o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Pokazuje się bowiem z niego, że nauczycielstwo to, jest tak zabukane, tak wystraszone, że wszelka myśl samodzielniejsza, chociażby i nie nowa, przejmują je zgrozą i niedowierzaniem. Jeszcze instytucya się nie narodziła, a już budzi obawy?

W całym świecie uznaną zasadą „własnej pomocy“ jako jedna z najpożyteczniejszych, zasada, którą stoją narody całe, dość wskazać na Czechy; mamże p. J. K. wskazać na tych działaczy politycznych i społecznych w kraju, którzy ustawicznie nawołują i wskazują na pracę wewnątrz kraju, na siebie samych, a nie oglądanie się na cudzą pomoc, czy to parlamentu czy rządu. To nierachowanie na siebie samych — to nasza wada narodowa. Podpisani na odezwie, wzywającej do założenia krajowego „Towarzystwa zaliczkowego“ mieli na myśli właśnie ową „własną pomoc“, ową zasadę, trzymanie się której dźwiga narody, wzmacnia społeczeństwo pod względem ekonomicznym, a tem samem pod względem niezależności ekonomicznej i politycznej. Pamiętajmy, że tylko z silnymi materialnie liczą się — nigdy z uległymi, bojaźliwymi i wiecznie wyciągającymi rękę o darowiznę lub zapomogę.

Każdy z nas, wie bardzo dobrze o tem, jakto trudno utrzymać się w swoim preliminarzu rocznym lub miesięcznym. Nieraz mimo najstaranniejszej przezorności i skromności w potrzebach, trafiają się chwile, że utrzymanie się w ramach dochodów własnych jest niemożliwe, czy to choroba w domu, czy pomoc dalszej rodzinie lub koledze udzielona, częstokroć własna nieostrożność w podpisaniu dłużnego skryptu — pozbawia nas tej równowagi budżetowej i zaciągnięcie długu jest konieczne. A jeżeli tak jest — czyż nie lepiej by było iść do swoich niż obcych? „Ten pan, zdaniem mojem, kto przestał na swoim“ — tak rzekł nasz rodzimy myśliciel — Kazimierz Brodziński; — ale, jakże trudno tym panem zostać, gdy potrzeba ciśnie? Wszak inne dekasterye służby publicznej mają zaliczki bezprocentowe, których my, prócz Lwowa i Krakowa pozbawieni jesteśmy.

Pozostają jeszcze zapomogi. Otóż podpisany sądzi a spodziewa się, że i resztę inicjatorów podpisanych na odezwie zgodzi się, że rozdawanie zapomóg w bardzo rzadkich wypadkach pomaga, a po większej części wpływa demoralizująco na biorących zapomogi. Zapomogi owe są bowiem z powodu ilości proszących w tak mikroskopijnych dawkach udzielane, że o sanacji stosunków proszącego nie ma mowy. Że zaś zapomogi nie jednego z nas zdemoralizowały, na to są liczne przy-

klady. Podpisany zna osobistość, która wszędzie wnosi gdzie się tylko da, prośby o zapomogi, czy to do władzy, czy też instytucyj humanitarnych, w terminach ściśle oznaczonych, motywa powtarzają się jedne i te same tylko w pewnych odstępach czasu. Nikt tego nie bada czy motywa są prawdziwe. Zapomoga udzielona a raczej wyłudzona — a szkoda nieobliczona, gdyż zwykle nie staje pomocy dla tych, którzy jej istotnie potrzebują.

Tyle na uzasadnienie powodów, dla których podpisani na odezwie, projektują założenie krajowego „Towarzystwa zaliczkowego nauczycielskiego“.

A teraz kilka słów pod adresem p. J. K.

Pan J. K. twierdzi, że „Towarzystwa zaliczkowe“ się przeżyły, że zdawały się być instytucjami korzystnymi, ale obecnie nie mają żadnej wartości itp. — i z czego to p. J. K. wnosi? oto z tego, że należał do kilku towarzystw zalicz., ale poznawszy ich wartość, rychło się wycofał. — Jakże ciasne zapatrywanie! zamiast stanąć na ogólnem stanowisku, śledzić rozwój tych instytucyj w kraju, zaglądnąć bodajby do jednego rocznika „Statystyki stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, wydawanych przez Związek stowarzyszeń we Lwowie i wydać sąd obiektywny o działaniu tych Stowarzyszeń, które obecnie stały się prawdziwą potęgą finansową w kraju, to p. J. K. na podstawie subiektywnego zapatrywania, na podstawie własnych zawodów i rozezarowań, każe czytelnikowi o sprawie sądzić.

Wprost wstrętny jest drugi ustęp, w którym p. J. K. w prawdzie w formie pogłoski, notuje, jakoby założyciele już z góry między siebie rozebrali posady dyrektorów, kasyerów i. t. p. Tu już okazał p. J. K. złą wolę, bo proszę mi wskazać, gdzie jest podstawa do takich sądów, czy ci co tam położyli swe podpisy zasługują dotychczasową swą działalnością na polu publicznem na tak krzywdzące sądy? Czy to po koleżeńsku podsuać wcale nieuzasadnione pobudki ludziom, którzy niejednokrotnie dali dowody, że bezinteresownie pracować umieją i chcą — przeciwnie p. J. K. niczem podobnem wykazać się nie potrafi. Ktokolwiek obnazjomiony jest z zakładaniem podobnych instytucyj, ten wie, że przynajmniej pierwszy rok pracownikom w tego rodzaju instytucyj nie przyniesie żadnych korzyści albo bardzo małą, a czyby p. J. K. żądał, aby, kiedy agendy Towarzystwa wzrosną, ten ktoś, który zostanie powołany na dyrektora, i który ponosi całą odpowiedzialność w obec władz sądowych, własnych członków Towarzystwa, i który co najmniej kilka godzin czasu dziennie poświęcić musi na załatwienie czynności — za darmo pracował? Tego by przecież czkonnkowie Towarzystwa nie mogli wymagać i nie będą wymagać. Takiego człowieka między nami nie ma, bo być nie może, bo jesteśmy zwykłymi pracownikami, zarabiającymi na chleb powszedni. A gdyby się znalazł nawet taki — to mo-

żemy zapewnić szanownych czytelników, że nie będzie nim p. J. K. — Z twierdzeniem p. J. K., że towarzystwa zaliczkowe są pożądane tylko dla kapitalistów, nie będziemy nawet polemizować.

Dalej pisze p. J. K., że żadne towarzystwo zaliczkowe nie może się nazwać humanitarne. Nie będę się sprzeczał z p. J. K. czy towarzystwo zaliczkowe można lub nie można nazwać humanitarnem. Ale każdy, kto umie wnioskować logicznie, pojmie, że dla potrzebującego pożyczki, instytucja udzielająca pożyczki na 6 — 10% jest dobrodziejstwem, gdy w instytucyj nie będącej nauczycielską zapłaci daleko więcej, a u uslužnego żydka dwukrotnie lub trzykrotnie więcej. Kwestya procentów zależeć będzie zresztą od stanu interesów i uchwał walnych zgromadzeń członków. Mogę również zapewnić p. J. K. że podpisani na odezwie nie mieli zamiaru zakładania instytucyj humanitarnych, gdyż nie rozporządzają odpowiednim kapitałem, tylko mają zamiar założyć i założyć — przy pomocy Boskiej — i mimo głosu p. J. K. — instytucją finansową, mającą na celu pomagania swoim członkom a kolegom zawodowym utrzymywanie swoich preliminarzy rocznych i miesięcznych w należytej równowadze i niedopuszczanie do ruiny majątkowej jednostek tych, które na to zasługują. Nie mamy zaś wcale zamiaru pomagać tym, którzy przez złą lub lekkomyślną gospodarę domową są nie do uzdrowienia pod względem materyalnym.

Koroną twierdzeń jest ustęp końcowy.

Oto p. J. K. nie rozumie tego, że jak się pożyczyci to obowiązkiem a nawet prostą uczciwością jest oddać; wszak ktokolwiek miał sposobność zapoznać się z zasadami, na podstawie których dyrekcya takiego Towarzystwa udziela pożyczki, ten wie, że to grosz publiczny, złożony przez innych członków, że ten, który pożyczyci, a nie odda, zasługuje na najsurowsze postępowanie i przestaje być człowiekiem należącym do społeczeństwa a nie dopiero do grona ludzi, którzy mają wszczepiać w młodociane dusze pierwszą ze wszystkich cnót — t. j. uczciwość. Etyka zresztą p. J. K. pod tym względem jest nam niezrozumiałą.

Z poważaniem

Balaban Józef
jeden z założycieli.

Regulamin szkolny.

Nauczycielstwo wyczekuje chwili, w której Rada Szkolna krajowa po nieudanych reformach szkolnych z ostatnich lat, zacznie zasięgać zdania także nauczycielstwa. W tym względzie można zauważyć już postęp chociaż połowiczny; na konferencyach okręgowych przynajmniej w tym roku nie deklamowano o nieomyślności, lecz pozostawiono nauczycielstwu, o ile ono samo zrobiło użytek z przysługującego prawa, pewną możność

wypowiedzenia swego zdania o Statucie organizacyjnym i Szkółce V.

Rada Szkolna krajowa przesłała Radom okręgowym po kilkanaście egzemplarzy projektu Regulaminu. Egzemplarze te rozesłano członkom Rad okręgowych i kilku doświadczonym nauczycielom w każdym okręgu celem zebrania uwag. Nie można wątpić, że powołani nauczyciele wszystkich okręgów przedłożyli Władzy rzetelne i możliwie jednomyślne swe uwagi o projekcie a Rada krajowa zechce na podstawie tych uwag uzupełnić projekt. Szkoda tylko, że całą sprawę trzymano w pół — tajemnicy; wskutek tego nauczyciele, powołani do poczynienia uwag, nie mogli swobodnie zasięgnąć zdania innych kolegów a w następstwie tego trudniej było osiągnąć zupełną jednolitość i dokładność uwag.

Projekt Regulaminu jest wzorowany na dotychczasowym Regulaminie i w zasadzie mało się od niego różni. W r. 1899 będziemy mieć zapewne na zadanie konferencyjne „Szczegółowe omówienie Regulaminu“. Ponieważ zaś projekt regulaminu nie jest znany całemu nauczycielstwu, przeto ograniczę się do uwag ogólnych.

1. Regulamin powinien być wszechstronny. Zważywszy, że młodsi nauczyciele nie mogą być dokładnie poinformowani o rozporządzeniach szkolnych, wydawanych dawniej osobno, zważywszy, że rozporządzenia, wydawane osobno, wprowadzają po pewnym czasie nie jednolitość w postępowaniu, zważywszy, że tytuły dotychczasowego Regulaminu a również i projektu, wzorowane na przestarzałym rozporządzeniu ministeryalnym z r. 1870, nie zawierają w sobie przepisów, które nauczyciel wykonuje w corocznej praktyce, a mianowicie brak jest przepisów, dawniej wydanych, o dniach wolnych od nauki, brak przepisów klasyfikacyjnych, o wykonywaniu praktyk religijnych, przepisów higienicznych, przeto jest wskazaną rzeczą, tytuły i treść zmienić w ten sposób: T. I. Ewidencya dzieci zapisanych, obowiązanych i uczęszczających. T. II. Czas trwania nauki i wykaz dni wolnych. T. III. Przepisy klasyfikacyjne. T. IV. Przepisy o wykonywaniu praktyk religijnych. T. V. Przepisy higieniczne. T. VI. Karność. T. VII. Obowiązki nauczyciela. T. VIII. Konferencje nauczycielskie. T. IX. Podział na klasy. T. X. Normalny podział godzin dla szkół każdej kategorii z wyczerpującymi wyjaśnieniami. T. XI. Przybory i środki naukowe. T. XII. Nauka zręczności i nauka robót kobiecych.

Tytuł VIII. w dotychczasowym Regulaminie jest zbyt wąski, ponieważ zakres nauki jest postanowiony Planem naukowym, natomiast byłoby pożytecznym w nowym Regulaminie utworzyć nowy tytuł o prowadzeniu kancelaryi szkolnej albo wydać osobny a dokładnie informujący przewodnik o sposobie prowadzenia kancelaryi szkolnej.

2. Regulamin powinien być praktyczny, nie po-

winien więc polecać tego, co nie będzie miało w praktyce zastosowania. Regulamin zaś dotychczasowy jakoteż i projekt nowego wkłada na Rady Szkolne miejscowe różne czynności, których *władza ta nigdy nie wykonywała, wykonywać nie będzie i nie powinna*. Zważywszy znaną nieczynność Rad Szkolnych miejscowych, zważywszy, że za zaniedbanie tych czynności n. p. prowadzenie ewidencji dzieci szkolnych odpowiada *tylko* nauczyciel, przeto postanowienia Regulaminu należałoby tak zmienić, ażeby wszelkie czynności dotyczące prowadzenia ewidencji dzieci szkolnych, prowadzenia i kontrolowania aktów szkolnych, układanie podziału godzin, zawiadywania funduszem miejscowym, były przydzielone do wykonywania zarządom szkół pod kontrolą Rad Szkolnych okręgowych. O ileby postępowanie takie sprzeciwiało się dotychczasowym ustawom, poczyni Rada Szkolna krajowa starania o zmianę dotyczących artykułów w drodze ustawodawczej.

3. Regulamin powinien być wystylizowany jasno, stanowczo i treściwie, w następstwie tego nie może być zbyt wymagający. Do niejasności Regulaminu przyczynia się powtarzanie przepisów, dotyczących tej samej sprawy w kilku tytułach w formie mniej lub więcej zmienionej, zamiast dokładnego pouczenia, powoływanie się na dawniejsze rozporządzenia i wyrażanie się w sprawach zasadniczych za mało stanowcze, lecz zdające wszystko na *dobrą wolę*.

List z Jarosławia.

Przed miesiącem otrzymaliśmy niniejszy list od osobistości, która aczkolwiek nie należy do tamt. grona nauczycielskiego, wszelako ma częstą styczność ze szkołą i nauczycielstwem, a nadto w Jarosławiu poważne zajmuje stanowisko. List ów opiewa:

„Dzięki Bogu powiat nasz uwolnił się wreszcie po wielu skandalicznych ekscesach od atamana, i teraz może odetchnie trochę swobodniej, a może przeciw „Władze szkolnej dla zreperowania opinii zamianują tu „kogo odpowiedniejszego. Tutejszy „wielki“ p. Droba, „wniósł podanie o inspekturę w Jarosławiu; również „p. Bar, „z łaski“ p. Nowakowskiego świeżo upieczony „kierownik szkoły m. 4-klasowej — a w końcu p. Fiu-towski; ten sławny nauczyciel, który szpieguje każdego, kto czyta „Szkolnictwo“. No, tego tylko jeszcze „trzeba, aby który z nich został inspektorem, gdyż „wtedy cały personal nauczycielski musiałby się naprzód „stąd wynosić, gdzie pieprz rośnie. A podobno starają „się usilnie i robią wielkie zabiegi!?”

„Wszyscy ci trzej aspiranci do godności inspektorskiej, urządzili „ojcu swemu“ p. Nowakowskiemu „wielkie pożegnanie; *presją wymogli od wielu biedaków „składki na ucztę pożegnalną i na upominek, popłakali „się przy pożegnaniu i wyprawiali inne komedye.*

„Dodać muszę wreszcie, że „Szkolnictwo“ pisało „zawsze prawdę o p. Nowakowskim, albowiem w istocie ks. J. Czartoryski zgromił porządnie nietylko p. Drobę, ale i jego sprzymierzców za ich serwilizm, za ich niecne postępowanie, niegodne nauczycieli i obywateli kraju, mających mieć własną wolę — a nadto wytknął im skompromitowanie tak tut. oddziału Tow. ped. jako i nauczycielstwa całego okręgu ich uchwałą z dnia 3. listopada 1898 oraz artykułem wysłanym do „Szkoty“, co wszystko dążyło do obrony p. Nowakowskiego, któremu to kadzenie wcale nie pomogło.

Na poparcie naszego twierdzenia, że p. Nowakowski był złym inspektorem, przytaczamy wyjątek z listu, jaki nadszedł do nas przed czterema laty t. j. w czasie, kiedy o tym „zacnym mężu“ nikt głośno nie mówił.

Oto co pisze jeden ze starszych nauczycieli: „Przy sposobności pozwalam sobie podać słów kilka o słynnym p. Julianie Nowakowskim, który był 2½ r. inspektorem w żydaczowskim okręgu. Ten jegomość, zaraz od pierwszej chwili, rozdzielił nauczycielstwo na dwa wrogie obozy. W pierwszym roku otrzymał od „swoich zwolenników“ za zasługi i ojcowską troskliwość „porret, w drugim roku złoty pierścień, a z początkiem trzeciego roku oddawał te prezenta publicznie i w końcu zabrać go stąd musiano.

„Ile ten człowiek krzywd wyrządził, sypiąc nagany po naganie, ile dyscyplinarek i przeniesień przeprowadził, to z pewnością utopiłby się we łzach niewinnych!!

„Najlepszy dowód wartości p. Nowakowskiego stanowi, że nawet jego chlebodawcy nie mogą z nim dać sobie rady — chociaż całkiem sprawiedliwie już dawno powmien być usuniętym z posady inspektorskiej. Lecz wierzę w przysłowie: każdej biedzie, koniec przyjdzie, więc i tu może się już raz tam upamiętnają u góry i dołożą starania, aby posada jego w Jarosławiu była ostatnią“.

Czy wobec tego potrzebne komentarze??...

Nasze szkoły.

Niezwykle ciekawy unikat wśród galicyjskich szkół ludowych, przedstawia jedna ze szkół pow. kamionieckiego. Zorganizowana przed kilku laty jako 2. klasowa, zatrudnia od 4 lat trzy, a obecnie cztery siły nauczycielskie. Co jednak dziwniejsza, że szkoła ta nie ma żadnego budynku, właściwy bowiem budynek szkolny przed 6 (sześciu) jeszcze laty jako zniszczony grzybem zwalono, a dwie izby szkolne umieszczono w walącej się, pozbawionej literalnie dachu chacie, zwanej tam diakówką. Trzecią izbę naukową umieszczono na miejskim cmentarzu, w starej ruderze, zwanej organistówką

a czwartą salę naukową wynajęto w chacie jednego z tamtejszych mieszkańców.

„Ta ostatnia izba jest tak szczupłą, że niema gdzie postawić w niej stołu ni krzesła, a nauczycielka ucząca tam rano przeszło 40, a po południu przeszło 30 dzieci, ściśniętych w ławkach, jak śledzie w beczce, musi przez cały czas 5 godzin stać na jednym miejscu, bo juźci w izbie liczącej 5 (pięć!!!) kroków długości, przechadzać się nie można“.

A przecież ta izba naukowa jest tam jeszcze najlepszą, bo najsuchszą, najcałszą, najcieplejszą i najwładniejszą. Inne izby, to lodownie, o podłodze, tak przepaścistej i najeżonej różnego rodzaju przeszkodami, że nauczyciel tylko przy niesłychanej ostrożności, zdoła się ustrzedz przed połamaniem nóg lub wybiciem zębów. Jeszcze to dobrze wtedy, gdy boże słońeczko, gardzące małemi, od północy wstawionemi oknami raczy kiedyś bodaj przed samym zachodem zaglądnąć tu przez podobną do przetaku ścianę, ale gdy się inną razą otworzą niebieskie upusty, to już nauczyciel rad nierad musi chyba paradować w izbie szkolnej pod parasolem. Budynki te oddalone od siebie na niemożliwie błotnistej przestrzeni na 100—170 metrów, dają chyba najlepszą ilustrację naszych zabudowań szkolnych.

Myślicie Szan. Czytelnicy, że to już pewnie wszystko — otóż nie! Jeszcze słów kilka o pomieszkaniu nauczyciela, czy raczej kierownika tej szkoły. Jak budynku szkolnego, taksamo i pomieszkania niema, ale że przecież nauczyciel mieszkać gdzieś musi, przeto właściciel tamtejszy, br. D... odstępuje dlań gorszą połowę domu, w którym mieszka jego furman. Jakiemi zaś wygodami odznacza się to pomieszkanie, wyobrazić sobie może tylko ten, kto miał sposobność oglądać kiedyś tak zwane „dworskie czworaki“. A kancelarya szkolna — zapyta niejeden z nauczycieli, bo juźci być ona musi, tembardziej, że kierownik nie ma dobrego i obszernego pomieszkania! Cierpliwości — panie kolego. W pewnym dziełku o ogrodach szkolnych wyczytałem niedawno, że gabinetem fizykalnym dla nauczyciela może być kupa kompostowa. Może kto w podobny sposób załatwi się z kwestyą kancelaryi kierownika — całego konia z rzędem w nagrodę!

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Dnia 9. stycznia zmarła Helena Petrynowna, nauczycielka z Kalnego pow. stryjskiego, w 22. wiosnie życia. Ś. p. Helena służyła w zawodzie lat 5, a szkoła jej należała do pierwszych w okręgu. Była prawdziwym apostołem, gdyż mimo cierpień, nie zrażała się w zawodzie, owszem była wzorem dla wszystkich.

W ostatnich czasach starała się o przeniesienie na inną posadę, lecz Pan Bóg nie chciał jej rozłączyć z gminą, w której 5 lat pracowała, a która ją tak kochała. Z lekkiego przeziębienia dostała silnego wybuchu

krwi, potem zapalenia płuc, skomplikowanego z tyfusem, i po trzytygodniowej ciężkiej chorobie przeniosła się do wieczności, by tam odebrać zasłużoną nagrodę.

Pogrzeb jej odbył się dnia 10. z. m. po południu skromnie i wspaniale zarazem. Z powodu lichej drogi, przybyli na pogrzeb s. p. Heleny tylko najbliżsi jej koledzy. Kondukt prowadził Wbny ks. proboszcz miejscowy Klemens Rośniecki w towarzystwie Wbnego ks. prob. Jana Chawałki z Tuchołki. Za trumną zmarłej prócz jej rodziny, widać było wszystką młodzież szkolną i prawie wszystkich mieszkańców Kalnego.

W nieutulonym żalu pozostawiła całą rodzinę, gdyż była dla niej prawdziwą perłą.

Tych kilka słów, jakie poświęcam jej pamięci, niech będą wianuszkami na jej pomnik, jaki sobie swą pracą za życia wystawiła.

Kolega.

Jan Fyda, kierownik szkoły 2-klas. w Jastrzębi (pow. Grybów), po 16. latach służby a w 38. roku życia, zmarł dnia 29. stycznia b. r. po krótkiej a ciężkiej chorobie, z powodu rozmięczenia mózgu w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, pozostawiając żonę i czworo drobnych dzieci bez żadnego zaopatrzenia.

Pracowity, zdolny i najszlachetniejszy charakter — oto zalety nieboszczyka. To też zgon jego wywołał powszechny żal w gminie, gdzie był powszechnie lubiany i szanowany, oraz wśród kolegów, tem bardziej, że padł ofiarą prześladowań, na które nie zasłużył.

Niechaj więc ziemia będzie mu lekką, a przynajmniej w zimnej mogile znajdzie ten spokój, którego próżno wyglądał za życia.

Wiadomości potoczne.

Krakowski inspektor okręgowy p. *Twarog*, przejdzie nareszcie niebawem w zasłużony od dawna stan spoczynku. Mąż ten horyzontem swoich pojęć należał właściwie do szaraczkowej, najdrobniejszej biurokracji epoki Bacha. Nauczycielstwo ludowe ugięło się pod grozą jego argusowego oka. Spadek po p. *Twarogu* ofiarowano dyrektorowi seminarium żeńskiego p. *Kaweckiemu*. Dyr. *Kawecki* odrzucił jednak propozycję, zastąpić ma bowiem p. *Tokarskiego* we Lwowie, który niebawem otrzyma awans na szkolnego inspektora krajowego. Pożądanemby było, aby Kraków dostał inspektora światłego, rozumnego, dobrego pedagoga, a nie marną szrubę polityczno-wyborczą.

Vivat sequens! Imci p. *Sielecki*, słynny pedagog samborski, nie pozostał bez naśladowania. Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, p. *Weber* prof. sem. naucz. w Stanisławowie, ma zwyczaj przemawiać do uczniów w podobnie delikatny sposób. Kandydatów zdających egzamin wstępny, zachęcał do nauki następującymi słowami: „*wy złodzieje, lumpy, draby, baciarze!* Jak mi się który z was niespodoba, to choćby cesarza miał za sobą, nie przyjmę go do seminarium!“

I istotnie do zakładu o takim wytrawnym pedagogu nie kwapili się wstępować kandydaci nawet bez cesarskiej protekcji!..

Szukamy jeszcze naśladowców, by nie przebrzmiało nasze hasło: „*Vivat sequens!*“

Jak zwyczajnie w Galicyi! Donoszą nam z *Rawy Ruskiej*: Jest tutaj szkoła 6-kl. męska, w której gro-

madzi się młodzież całego powiatu, bo przeszło 200 chłopców wiejskich umieścili rodzice na stancyi, odmawiając sobie nieraz suchego chleba, aby dzieciom dać jakie takie wykształcenie. Zaopatrzyły władze szkołę w piękny gabinet fizykalny, jest i budynek lichej, tylko nie ma nauczycieli. I tak: zamiast 7 sił nauczycielskich jest 4. Klasa IV. liczy 85 uczniów, z tego 20 pobiera naukę siedząc na podłodze (sic). A klasa II. i III. pobiera razem naukę w jednej sali.

Obecnie szkoła ta nie jest miejscem oświaty, lecz rozsądnikiem chorób zakaźnych. Możeby Rada Szkolna krajowa raczyła przysłać nauczycieli, niech ludność nie zraza się do szkoły. Wszak tyle prawi się o oświacie!

Łaska pańska na pstrym jeździ koniu. Ziściło się to przysłowie na p. *Klimku Janie*, który po 3. miesięcznej bezpłatnej pracy w N. Sączu, otrzymał od p. Zagrodzkiego za ledwie trzecią część zasłużonej gaży — a równocześnie z dniem 1. b. m. ... uwolnienie z posady.

Niesmakowało inspektorstwo p. *Pietrzykiemu* w Wadowicach i po kilkunastumiesięcznym urzędowaniu zrezygnował z niewdzięcznej godności, wracając na posadę nauczyciela seminarium naucz. m. w Rzeszowie. Nim o tym panu napiszemy obszerniejszy artykuł, dziś nadmieniamy tylko, że postąpił w samą porę bardzo rozsądnie, bo lepiej ustąpić z honorem, niż być wyrzucen sromotnie!...

Mądrości „Echa przemyskiego“. W Nrze 4. tego szlachetnego pisma z d. 12. stycznia znajdujemy artykuł p. n. „*Nieco o szkole*“, w którym autor o objawionej mądrości, powiada, że nauczyciele *powinni być organistami*, ponieważ jest to „*tytuł zaszczytny*“ i za granicą drukują go nawet „*na biletach wizytowych*“ i że wreszcie przez to nauczyciel „*zespółiby się z gminą, wespół z nią czuł, jej radości i bole...*“

Cudowna zaiste logika! Wielebnym Redaktorom „*Echa przemyskiego*“ opierającym odczuwanie cudnych bólów i radości na miechowaniu i organowych piszczałkach, możemy powinszować kompletnej umysłowej aberacji!...

Galicyjski Sejm zwołany zostanie na 16. b. m.

Emigranci z zawodu nauczycielskiego. *Władysław Przygodzki*, stały młodszy nauczyciel w Żółkwi, po przeszło 10 letniej służbie w zawodzie naucz., zrobił egzamin z rachunkowości państwowej i wstąpił do Rady powiatowej w Rohatynie za lustratora gmin z płacą obecną 1,200 złr.

Piotr Olszewski, prow. nauczyciel z Konuszowa (pow. Rohatyn) po 8. latach służby porzucił zawód nauczycielski i wstąpił do Rady powiatowej w Rohatynie jako kancelista z płacą 800 złr.

Aleksander Borodajko prow. nauczyciel z Rohaczyna (pow. Brzeżany) ojciec 4. drobnych dzieci, po 10. letniej służbie, zostawiwszy żonę z dziećmi na wsi, wstąpił na praktykę sądową w Brzeżanach.

Karaczewski Izidor, nauczyciel w Bóbrce po 2 1/2 latach porzucił zawód i otrzymał posadę kancelisty przy Radzie powiatowej.

Składki. Dla ociemniałego kolegi p. *Śnieszka* pp. Pro... 20 ct., Kur... 20 ct.

Na koszta deputacji p. *Józef Ż...* 50 ct.



ZAKŁAD OGRODNICZY i HANDEL NASION **LUDWIKA FREEGE** w Krakowie Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne i kwiatowe. CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczaste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE. Wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze. Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli, nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie.

DO ZAMIANY

posada nauczyciela kierującego przy szkole 4-klas. w Dobrotworze (powiat Kamionka Strum.) z placą 500 złr. na inną równorzędną co do płacy. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd szkoły w Dobrotworze poczta loco.

Zakład ogrodniczy A. CHWASTOWICZA i SKI

w Nowym Sączu

poleca Szan. P. T. Publiczności wszystkie gatunki

nasion jarzyn i kwiatów ogrodniczych wypróbowanej dobroci i jakości.



Z własną wysyła zakład silne i zdrowe rozsady wszelkich roślin ogrodniczych, szczepki owocowe i krzewy ozdobne.



Na żądanie wykonuje wszelkie wyroby **KWIATOWE** podług najświeższej mody.

Wszystko po cenach możliwie najniższych.

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa”.
Cena egzemplarza 15 ct. z przesyłką pocztową.

Założono w roku 1878.

JAN KUBRYCHT,

Praga. Mała Strana, Tržiste. Praga.

Założono w roku 1878.

CENNIK

pierwszego czeskiego kupieckiego zawodu

→ kawy i herbaty. ←

Nazwa kawy surowej:

Gwarantuje dobrą własność.

Ulubione mieszanki kawy.

L. p.	Nazwa	Cena za 1 kg.		Własność	5 kg. franko	L. p.	Palona	Cena za 1 kg.		5 kg. franko		
		złr.	ct.					złr.	ct.			
1	Rio	1	05	mocna	5	25	0	Rio	1	20	6	—
2	Santos	1	10	słodkawa	5	50	1	Wiktorya	1	28	6	40
3	Wiktorya	1	20	gruboziarnista, silna	6	—	2	Wiktorya Kampinas	1	40	7	—
4	Kompinas	1	20	ciemno-zielona	6	—	3	Wiedeńska mieszanka	1	60	8	—
5	" Ia	1	30	łado-zielona	6	50	4	Paryzka mieszanka	1	75	8	75
6	" perłowa	1	30	łagodna i wydajna.	6	50	5	Praska mieszanka	1	90	9	50
7	Jamaika	1	35	aromatyczna i silna	7	75	6	Holenderska mieszanka	2	—	10	—
8	Jawa kampinas	1	40	jasna i nader smaczna	7	—	Herbata:					
9	Laguaria	1	40	aromatyczna	8	—	za 1 kg.					
10	Domingo Ia	1	50	gruboziarnista słodka	7	50	Congo			2	50	
11	Quatemala	1	50	znakomita i silna	7	50	Souchong			3	—	
12	"	1	60	aromatyczna i silna	8	50	Pecco			6	—	
13	Jawa Holandska	1	80	prawdziwie smaczna	9	—	Karawanowa rosyjska w paczkach:					
14	Ceylon	1	80	prawdziwie najlepsza	9	—	1/3 II. à 25 ct. 1/4 II. à 50 ct. 1/2 II. à 0.90 złr.					
15	" perłowy	1	80	aromatyczna	9	—	1/3 30 1/4 60 1/2 1.10					
16	Menado	2	—	najwyborniejsza	10	—	1/3 35 1/4 70 1/2 1.30					

Poleca Szan. Publiczności, Kółkom rolniczym, kupcom i t. d., zastrzegając im przy odbiorze 50 klgr. znaczny opust.